Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena 10 gr.

# SZCZERBIEC

TYGODNIK

Rok VIII. Warszawa, dn. 2 września 1934 r. Nr. 4.

# O nowy ustrój.

Głębokie przemiany zachodzą w życiu politycznem państw europejskich. Nietylko w tych państwach, które przeszły głęboki wstrząs, jak Włochy, Niemcy, czy Rosja, ale także w tych, które napozór idą utartym szlakiem parlamentaryzmu, jak Anglja czy Francja. Coś się zmienia.

Bankructwo rządów demokratyczno-liberalnych, parlamentaryzmu, masonerji, jest widoczne. W jednych państwach zastąpiono przeżyte formy nowemi, w innych trwa dopiero ferment, rodzą się nowe projekty, nowe idee, nowe koncepcje ustrojowe.

Nie można jednak ukrywać faktu, że te państwa, które weszły na nowe tory, przeżywają również przesilenie. Szukanie nowych form kosztuje drogo. Nie można być zachwyconym wszystkiem tem, co dzieje się w Niemczech, czy we Włoszech. Nie można twierdzić, że te państwa znalazły już formy właściwe i potrafiły wlać w nie nową treść. Podstawy nowego ładu są słuszne i prawdziwe: opiera się on na najgłębszych instynktach poczucia narodowego i dumy narodowej. Ale czegoś mu jeszcze brakuje...

Ten naród, który pierwszy upora się z trudnościami, który odnajdzie swą duszę i zespoli wszystkich w wielkim wysiłku dla spełnienia swych dziejowych przeznaczeń, zajmie w świecie stanowisko przodujące. Dotychczas nie widać jeszcze, który naród urzeczywistni w całej pełni zasady nowego ładu.

Zdaje się, że dotychczasowe trudności Włoch i Niemiec są wynikiem niedostatecznego zrozumienia głębszych przyczyn przesilenia, które jest nietylko przesileniem gospodarki i ustroju państwowego, ale w znacznym stopniu także przesileniem — dusz. Żydowsko-masoński indywidualizm pozostawił nam w spadku nietylko zły ustrój polityczny, nietylko płytką i fałszywą naukę ekonomji, ale także pustkę w duszach.

Stawiając na ołtarzu jednostkę-człowieka, zepchnął z ołtarzy Boga i zniszczył wartości duchowe. Wystarczy wziąć do ręki pierwszą lepszą gazetę, by znaleźć długie opisy oszustw, kradzieży i defraudacyj popełnianych przez ludzi powołanych do pracy politycznej.

A ileż spraw nie przedostaje się wcale na łamy prasy? Afera Stawiskiego we Francji, afera żyrardowska w Polsce odkryły nam bagno zgnilizny moralnej, szerzącej się u góry.

Codzienna działalność wielkich banków, koncernów przemysłowych, karteli roi się od przestępstw. Może nie są to przestępstwa takie, za które idzie się do więzienia, które przewidują kodeksy karne, ale napewno są to rzeczy, które potępi każdy człowiek o wyrobionym zmyśle moralnym. Poprostu ludzie kierujący życiem gospodarczem nie zastanawiają się nad tem, czy ich działalność jest korzystna dla narodu, czy jest zgodna z zasadami moralności. Chodzi o to, czy da im zysk i czy nie narazi ich na kryminał.

Zmaterjalizowanie i upadek podstaw moralnych przenosi się z warstw wyższych na niższe, pociągając za sobą okropne następstwa, z których kryzys gospodarczy jest jeszcze nie najgorszym.

Wydaje nam się, że podstawą każdego ruchu odrodzeńczego musi być obok ideologji narodowej renesans moralny społeczeństwa i życia politycznego

Dążenie do zdobycia władzy nie może być związane z walką o dobre pensje, o synekury, o żłób. Gdy — uzdrowimy życie polityczne, będziemy mogli sobie powiedzieć, że zrobiliśmy już bardzo wiele dla odrodzenia sił moralnych narodu.

Koncepcja ustrojowa państwa narodowego powinna się z czynnikiem moralnym liczyć bardzo poważnie. Taki tylko ustrój jest dobry, który zapewni wysoki poziom moralny kierowników nawy państwowej.

Jak ten cel osiągnąć? Dziś władza w państwach demokratyczno-liberalnych i t. p. zapewnia ludziom trzy rzeczy: 1) możność kierowania losami państwa, 2) obfite źródło dochodów, 3) bezkarność — jeżeli nie bezkarność zbrodni, to w każdym razie bezkarność dla małych świństewek, które nie są objęte kodeksem karnym, ale są świństewkami z punktu widzenia każdego uczciwego człowieka.

Nic dziwnego, że w tych warunkach do rządów pchają się często jednostki bez skrupułów, dążące do zdobycia stanowiska i majątku, a nie ludzie gotowi wziąć na swoje barki zaszczytny, ale ciężki obowiązek kierowania losami państwa.

Zarówno system parlamentarny, przy którym do władzy dochodzą ci, którzy najlepiej schlebiają wyborcom i najzręczniej umieją ich okłamywać, jak i system polegający na wynagradzaniu tych, którzy umieją schlebiać władcom i na tem robią karjerę, dalekie są od urzeczywistnienia tego postulatu.

By władza dostała się do rąk tych, którzy chcą służyć Narodowi, trzeba stworzyć takie warunki, któreby zniechęciły ludzi małych do walki o nią.

Ci, którzy dzierżą władzę, muszą za swoje czyny ponosić odpowiedzialność o wiele surowszą od tej, którą ponoszą zwykli obywatele. Muszą też wziąć na siebie większe obowiązki i ograniczyć zgóry swoje prawa w niektórych dziedzinach. Muszą wyrzec się wielkich dochodów i bogactwa. Gotowość do tego wyrzeczenia i chęć wzięcia na siebie ciężkiej odpowiedzialności winna być probierzem wartości jednostek powołanych do kierowania losami narodu, czy to na najwyższych, czy też na najniższych stopniach hierarchji.

Za takimi ludźmi pójdzie chętnie naród, wiedząc, że może im zaufać, że może poddać się ich kierownictwu. Pod ich przewodem będzie gotów, gdy zajdzie tego potrzeba, w wojnie czy w pokoju, wytężyć wszystkie siły, ponieść największe ofiary dla przyszłości.

Na tych założeniach opiera się projekt ustroju opartego na hierarchicznej organizacji politycznej, która ma się rządzić kodeksem politycznym, zakreślającym dla członków organizacji małe prawa — poza prawem rządzenia — i bardzo duże obowiązki.

## Walka starości z młodością.

Wszystkie rządy absolutne i wszystkie dyktatury odznaczają się energją i surowością metod w zwalczaniu przeciwników, do czego pcha ich zwykle konieczność. Miał Metternich swój Ołomuniec, carat — kopalnie nerczyńskie, faszyzm — wyspy Cyneryjskie, hitleryzm — obozy koncentracyjne. Formy te są wszędzie podobne, a jednak między wymienionemi rządami istnieją głębokie różnice. Zaryzykuję twierdzenie, iż rodzaj rządów poznać można i losy jego przyszłe określić po tem, kogo te rządy więżą i skazują na ciężkie roboty.

Faszyzm i hitleryzm prześladują obrońców *dawnego* porządku rzeczy, wsadzają do więzień i obozów ludzi starszych, wygów i wyjadaczy politycznych, którzy, nie rozumiejąc przemian lub nie chcąc tracić dawnych przywilejów, reprezentują (nie wyłączając socjalistów) wsteczną reakcję polityczną. Rządy rewolucji narodowej opierają się z reguły na młodym elemencie, który staje entuzjastycznie w jej szeregach. W walce z młodymi starzy nie dotrzymują kroku — i dlatego rewolucje narodowe mają zapewnione powodzenie przynajmniej na czas życia najmłodszego z garnących się pod ich sztandary pokoleń.

Jakże inny jest obraz starych, chylących się do upadku systemów.

Kogo prześladował Metternich, zanim los sprawiedliwy nie zmiótł go z kanclerskiego stolca? Młodzież niemiecką. Zamykał uniwersytety, rozwiązywał korporacje, biadał nad sojuszem młodej inteligencji z młodym robotnikiem i chłopem. A kogo więził rząd Aleksandra III i Mikołaja II? Młode elementy wielkiego carstwa rosyjskiego. Z kim toczył homeryckie boje Primo de Rivera? Z uniwersytami. Napróżno. Nie wygrywa się z młodzieżą, jak słusznie powiedział sędziwy pułkownik Sławek. Przez represje i gwałty Rosja carska przedłużyła swe istnienie jeszcze o lat 12 od czasu, gdy Rennenkampf zdławił rewolucję w 1905 roku. Ale regime carski miał wielkie tradycje, miał ludzi tak zdolnych jak Witte i tak odważnych jak Stołypin. Lecz i to nie pomogło i potężny carat runął nakształt spróchniałego kolosa.

Kto chce poznać los dyktatury, niech patrzy na jej ofiary. Jeśli zwalcza ona ludzi przeszłości — sama jest przyszłością — i wygra. Jeśli z młodem pokoleniem walczy — piłuje gałąź, na której siedzi, i wkońcu runie z trzaskiem.

Kto walczy z młodem pokoleniem, z dopływem młodych, zdolnych sił do pracy państwowej, ten przypomina owego człowieka z przypowieści Mickiewicza: „Głupi myśli: niech wyschnie źródło w górach, byleby płynęła woda w miejskich rurach".

Ale zasypywanie źródła sprawi jedynie to, że w rurach miejskich płynąć będzie woda coraz brudniejsza, aż wreszcie płynąć przestanie. A źródło utoruje sobie inną drogę, nieoczekiwaną dla głupiego z przypowieści i dla głupich z życia.

# Własność w świetle ideologji narodowej.

Najszkodliwszą rzeczą w dziedzinie gospodarstwa jest dogmatyzm t. j. ciasne, uporczywe trzymanie się pewnych formułek, które wyrozumowało się zgóry i którym pragnie się podporządkować życie. Dogmatyzm taki może być zarówno socjalistyczny, jak i liberalny. W obu wypadkach przybiera on formę fatalizmu, który paraliżuje wolę jednostek i każe im bezwładnie oczekiwać na konjunkturę albo na pomyślną sytuację polityczną.

Stanowisko takie jest w równym stopniu szkodliwe, jak i śmieszne. Rozumują w ten sposób socjaliści. Doktryna Marksa jest właśnie tego rodzaju nonsensem politycznym. Nie godzi się to zupełnie z mentalnością katolicką, przywykłą do wiary w celowość wysiłku woli ludzkiej, obierającej swobodnie określone cele i urzeczywistniającej je w praktyce. Na tem między innemi polega pojęcie zasługi w nauce katolickiej: obranie dobrego celu i realizacja go w społeczno-gospodarczej rzeczywistości. Unikając wtedy szkodliwego dogmatyzmu, jak również i szkodliwego automatyzmu, rozumianego jako pewnego rodzaju — fatalizm, spróbujemy oświetlić problem własności ze stanowiska narodowego.

Czem jest własność? Pytanie to odrazu rozstrzygnie nasz stosunek do instytucji społecznej i da nam właściwe kryterja jej oceny. Własność to związek psychiczny człowieka z rzeczą oparty na przywiązaniu, służący osiągnięciu określonych celów. W tem znaczeniu *nacjonalizm nie jest i nie może być przeciwnikiem własności.*

Uważając dalej, że własność prywatna jest nie tylko stosunkiem czysto indywidualnym, ale przedewszystkiem społecznym, powstałym na tle stosunku współżycia ludzi ze sobą, pragnie nacjonalizm nadać mu formy uregulowane, żeby uniknąć niesprawiedliwości, nadużyć i krzywdy. Nie wolno nam zapominać bowiem, że nacjonalizm to idea braterstwa między Polakami, których w każdej chwili może połączyć ze sobą chrzest krwi na polu bitwy. Fakt, że uważamy się za żołnierzy własnej wielkości narodowo-państwowej, że dla nas wszyscy są, jako Polacy, równowartościowi i cenni, o ile swoją polskość sobie uświadamiają, zmusza nas *do przeniesienia w dziedzinę gospodarczą całego szeregu pojęć dodzisiaj tam nieznanych.* Pojęcia ofiarności, braterstwa, wyrzeczenia i dyscypliny oto pojęcia zaczerpnięte z regulaminu żołnierskiego i zgodne z tradycją rycerza wielkiego narodu. Własność prywatna nie jest złem. Dowodzi ona, że obok sfery życia, w której rozstrzyga pewien przymus, istnieje sfera, gdzie jednostka swobodnie może przejawić swoje walory twórcze. *Swoboda ta oczywiście jest ograniczona pojęciem krzywdy i nadużycia.* Własność prywatna jest przywilejem narodu, nadanym jednostkom, stanowi ona funkcję społeczną i nikt jej nie myśli kwestjonować Państwo narodowe, uznając własność za przywilej, *przywiązuje do niego określone obowiązki, płynące właśnie z wyjątkowej doniosłości roli tego przywileju dla życia narodu.* Własność prywatna i jej wykorzystanie w życiu gospodarczem stanowią dowód dojrzałości jednostki. Słowem rola wychowawcza własności prywatnej jest niezwykle doniosła: *uczy pracy, organizacji, wzmacnia zdolności twórcze i wiąże jednostkę więzami realnemi z ziemią ojczystą.* Doceniając rolę własności, nacjonalizm dąży do zapewnienia największej części ludności posiadania własności prywatnej i do zapewnienia ludziom pracy *całkowitej samodzielności w gospodarowaniu.* Nacjonalizm stoi na stanowisku, że własność jest całkowitem prawem pełnego rozporządzania rzeczą, ale że państwo-naród musi czuwać nad całością i wobec tego zachowuje prawo imperjum w stosunku do właściciela, którego może zmusić do przestrzegania określonego prawa i uniemożliwić nadużycia. Państwo narodowe traktuje, jak wyżej wspominałem, własność jako przywilej, którego nie ma zamiaru niszczyć, ale od którego ma prawo pewnych rzeczy wymagać Komu jest więcej dano, od tego się i wymaga więcej. Przywilej daje uprawnienia, ale przywilej stwarza także odpowiedzialność. Państwo nie tylko zapewnia własności prywatnej prawną opiekę, ale i reguluje stosunki w tej dziedzinie, mogąc powiedzieć zawsze właścicielowi: masz przywilej, więc musisz gospodarować dobrze i rozporządzać własnością nie tylko dla własnego, ale i dla dobra społeczeństwa narodowego.

Własność tedy z punktu widzenia nacjonalizmu jest niejako wyróżnionym posterunkiem pracy i ma służyć pomnożeniu dochodu narodowego, rozumianego jako zwiększenie ogółu środków wytwarzania. Życie gospodarcze bowiem nie jest celem samym w sobie, jak nie jest nim i własność prywatna. Życie gospodarcze jest środkiem wszechstronnego rozwoju narodu, pomnożeniem jego potęgi kulturalnej i politycznej, a temsamem musi ono być podstawą duchowego rozwoju i rozkwitu sił twórczych w jednostce, dając jej możliwości korzystania z dobrodziejstw kultury i cywilizacji. Jednym ze środków, prowadzących do tego celu, jest upowszechniona własność, tworząca podstawę bytu i rozwoju jednostek, rodzin i narodu.

# Polska karta.

Od dłuższego czasu opinja Europy, a nawet opinja świata, zajęta jest sprawą paktu wschodniego. Czem on jest? Powstał jako pomysł dyplomacji francuskiej i sprytnego komiwojażera p. Barthou. Ma być wzajemnem zobowiązaniem państw do gwarancji obecnego stanu terytorjalnego oraz ma ubezpieczać istniejący dziś stan terytorjalny państw drogą wzajemnego zobowiązania udzielania pomocy bezpośredniej napadniętemu i to w formie bezpośredniej, jak również i pośredniej, np. dopuszczania do przemarszu obcych wojsk, śpieszących na pomoc jednemu z sygnatarjuszów paktu. Jest to rzekomo patentowany środek na zabezpieczenie pokoju.

Czy tak jest w istocie? Nie. Dla Polski oznacza ten udział w pakcie mocne ograniczenie swobody ruchów, niezwykłą łatwość wciągnięcia w pierwszą lepszą awanturę wojenną na Bałkanach i w związku z wypadkami na Dalekim Wschodzie lub możliwością ataku Niemiec. Polska, szanując swój podpis i biorąc pakt poważnie, byłaby gwarantką interesów, których utrzymanie, powodzenie lub niepowodzenie może jej być zupełnie obojętnem. A ponadto układ stwarzałby dla Polski bardzo znaczne niebezpieczeństwo w wypadku przemarszu obcych armij przez nasze terytorjum państwowe: naprzykład przemarsz wojsk niemieckich lub przesunięcie wielkich mas armji czerwonej. Czy nie istnieje uzasadniona obawa w pierwszym wypadku, w razie pomyślnego wyniku działań, możliwości zajęcia przez ustępujące wojska części ziem Polski np. Pomorza lub Śląska.

Czy siła gwarancji papierowej będzie dostateczna do uzyskania sprawiedliwości, czy los Belgji, która zawierzyła uczciwości narodu niemieckiego, nie jest pod tym względem wysoce znamienny. Weźmy drugi wypadek. Masy armji czerwonej spieszą na zachód. Czy nie będzie to komplikacja dla stosunków polskich, czy powtrzymają się one od szerzenia propagandy, podkopywania zasad, na których opiera się nasz ustrój? Czy armja sowiecka szkolona w duchu i jako czynne narzędzie szerzenia zasad ustroju i ideologji komunistycznej zachowa tylko postawę obserwatora, znajdując się na naszej ziemi?

Przychodzą ponadto nowe pytania, różnie uzasadnione. Czy wobec wzrastających antagonizmów między Niemcami a Rosją, które napewno jeszcze się zaostrzą, nie dojdzie do starcia tych dwu sił na naszem terytorjum? Czy my mamy być tym, który będzie najbardziej poszkodowanym? Dochodzi tu cały szereg zastrzeżeń. Wymieniliśmy jedynie kilka z nich, raczej przykładów.

Zdajemy sobie sprawę, że zastrzeżenia, które u nas budzi pakt, dla wielu krajów nie istnieją, np. dla Anglji, Francji. Nie istnieją ze względu na inne położenie, inny układ sił dokoła niej. Nie dziwimy się przeto, że Francja lub Sowiety pragną tego paktu. Dla nich jest on dobrym interesem.

Zrozumiałe są zastrzeżenia polskie przeciw paktowi. Chodzi tylko o sposób, w jaki zastrzeżenia polskie w gruncie najsłuszniejsze mają być w odniesieniu do paktu przedstawione i jakie mają być wyciągnięte z nich wnioski. Chodzi mianowicie o to, że sytuacja wytworzona obecnie nie powinna być bardziej jeszcze gmatwana, nie powinna służyć pracom, które mogą wyglądać na intrygę, że wreszcie nie może oddalać i psuć stosunków polsko-francuskich, stwarzając pozory, że Polska przyjęła sobie za zadanie lanie wody na niemiecki młyn.

Pakt w dzisiejszej formie jest dla nas nie do przyjęcia, ale również dyplomacja obecna wymaga gruntownej rewizji. Inaczej nie będzie służyła dobrze polskim interesom.

*A. K.*

# Żyrardów.

Żyrardów, ciche miasto prowincjonalne, jest od pewnego czasu ośrodkiem zainteresowania opinji polskiej. Wypadki, które tam miały miejsce, są czemś niezwykłem nawet w naszych stosunkach. Czytamy codziennie o różnych defraudacjach, nadużyciach i kradzieżach, ale z takim zorganizowanym systemem okradania całego społeczeństwa spotykamy się poraz pierwszy. Może i jest jeszcze gdzieś coś podobnego, ale o jednem wiemy napewno — o Żyrardowie. Tworzy się dosłownie legenda Żyrardowa. Legenda budowana od dłuższego czasu przez jedną z dalszych brygad.

Nazwiska — głośne, znane i podobno odpowiedzialne: Targowski prezes sanacyjnego klubu B. B. W. R., członek Rady Nadzorczej do 1929 r., Sobolewski senator B.B.W.R., członek Rady nadzorczej, Dobiecki senator B. B. W. R., przedstawiciel Komitetu Akcjonarjuszy Mniejszości Polskiej, generał Płatowski, mason Lednicki no i żydy Polikier, Landau i inni, słowem „elita".

Panowie ci zawierali układy, o których dużo już pisano z Boussac'iem, francuskim żydem, układy określone przez p. Matuszewskiego jako „parszywa umowa", noszące charakter rabunkowy i antyspołeczny. Operacje prowadzone przez Żyrardowskie Zakłady od 1923 r. nosiły charakter nadużyć na szeroką skalę. Interesuje nas jedno: zręczność tych oszustów, którzy od wielu lat bezlitośnie kradli i nikt tego z panów członków Rady Nadzorczej nie widział. I raptem taka wsypa, ale czy tylko dla tych, którzy kradli bezpośrednio na zlecenie Boussac'a jako jego podwładni?

A jak wyglądają teraz ci, którzy na to patrzyli przez czas dłuższy i nic nie wiedzieli? Czy może oni tu także nieco zawinili? Jeżeli tak, to dlaczego w więzieniu siedzą tylko Vermersch i Cohen?

Sprawa Żyrardowa nie jest taka prosta i wymaga naprawdę uderzenia nawet niektórych „swoich ludzi". Społeczeństwo czeka.

I jeszcze jedno: Żyrardów to tylko przykład rabunkowej gospodarki obcego kapitału zagranicznego. Przykładów takich możnaby w Polsce znaleźć więcej. Sprawa Żyrardowa jest załatwiona bardzo energicznie: sekwestr, śledztwo, aresztowania. Gdy będzie doprowadzona do końca, opinja publiczna, której zwrócono uwagę na sprawę żyrardowską, pomyśli, że już „wszystko w porządku".

Ale takich spraw, jak Żyrardów jest w Polsce setki, tylko że ich dotychczas nie wykryto. Jeden Żyrardów to jeszcze mało, to nic w porównaniu z bezmiarem „kombinacyj" wielkiego kapitału międzynarodowego — prawie zawsze żydowskiego.

# „Partja Pracy"

W kołach politycznych rozeszły się sensacyjne pogłoski na temat zamierzonej reorganizacji Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

Dla zrozumienia tła, na którem projekt ten mógł się zrodzić, należy przypomnieć, że już od dłuższego czasu w obozie prorządowym trwa stały ferment. Czynniki młodsze zmierzają do nadania obozowi wyraźniejszego oblicza programowego, a nie mogąc go znaleźć w Bezpartyjnym Bloku, manifestują swoje niezadowolenie na innych terenach. Stąd wzmagają się nastroje odśrodkowe.

Poważna część działaczy BB. skłania się do nadania blokowi kierunku radykalnego, co już znalazło wyraz w składzie gabinetu premjera Kozłowskiego. Lewicowcy chcą te nastroje i posunięcia taktyczne zamienić na coś trwalszego i oprzeć działalność obozu rządowego na wyraźnie radykalnym programie społecznym, co ma dać rządowi poparcie mas chłopskich i robotniczych. Oczywiście, nie może pójść w tym kierunku konserwatywna grupa Bloku.

Wobec tego obok BB. ma powstać wyraźne stronnictwo pod nazwą „Partja Pracy". Stopniowo stronnictwo to ma zupełnie zastąpić Blok.

Podobno organizacja nowego stronnictwa ma się opierać na zasadach „hierarchicznych", a nie parlamentarnych. Tak naprzykład kierownikami prac stronnictwa na prowincji mają być nie wybierani prezesi, lecz mianowani komisarze.

Zadaniem nowej organizacji miałoby być skonsolidowanie tych 'czynników BB., które obecnie, idąc w różnych kierunkach, wywołują nieraz ostre tarcia wewnętrzne i walczą o wpływy.

Przypomnieć warto, że żydzi już oddawna namawiali lewicę do pogodzenia się z sanacją, a sanację do pogodzenia się z lewicą. W ten sposób ma być stworzony blok przeciw obozowi narodowemu.

Ale w Polsce radykalizm bez antysemityzmu nie jest żadnym radykalizmem. Radykalizm, jeżeli ma być zwrócony przeciw wielkiemu kapitałowi, musi być antysemicki. Czy taki będzie radykalizm „Partji Pracy".

**Tylko młodzi zjednoczą Naród i położą kres wojnie domowej.**

# Co piszą młodzi?

## Roman Dmowski nie jest „własnością" Stronnictwa Narodowego.

„*Czuwamy*", organ Związku Młodych Narodowców, pisze:

„W prasie Stronnictwa Narodowego i jego sekcji Młodych niejednokrotnie głosi się, że te organizacje młodego pokolenia narodowego, które nie chcą podporządkować się władzom S. N. i przystąpić do owej sekcji młodzieży, ale zachowują pełną odrębność organizacyjną i własną linję polityczną, że te grupy nie mają prawa powoływać się na Romana Dmowskiego, nie mają prawa korzystać z dorobku jego pracy pisarskiej, nie wolno im u niego szukać dla siebie wzorów i wskazówek dla dalszej pracy politycznej w swej organizacji i w społeczeństwie polskiem. Prawo takie, zdaniem wspomnianej na wstępie prasy, przysługuje wyłącznie „starym" i „młodym" Str. Nar.

Takie stanowisko jest conajmniej dziwne i sprzeczne przecież z tem, do czego winien dążyć prawdziwy narodowiec, urabiający swe przekonania polityczne pod wpływem pracy pisarskiej i politycznej Dmowskiego.

O cóż bowiem chodzi? Chyba zwolennicy taktyki politycznej Stronnictwa Narodowego i tego melanżu liberalno-demokratyczno - parlamentarno - dyktatorskiego, jaki jest właściwością programu tej partji, nie zechcą nie przyznać racji, że każdy narodowiec winien się cieszyć z tego, jeżeli w Polsce coraz liczniejszemi stawać się będą szeregi ludzi, którzy u Dmowskiego szukają pokarmu duchowego i politycznego, by na nim kształtować swój światopogląd i swe pojęcie o zasadach, na jakich winna być zbudowana przyszłość Polski. Czyż koniecznym jest przytem warunkiem posłuszeństwo dla pp. Wierczaka, Petryckiego, Kaweckiego, Matłosza, Sachy, Rymara i t. p.?

Roman Dmowski nigdy nie pracował i pisał dla użytku partyjnego podwórka, ale dla całego Narodu Polskiego i każdy Polak ma prawo i powinien mieć możność korzystania z owoców tej pracy i powoływania się na nie w swej działalności, choćby nie szedł przytem pod komendą partyjną S. N."

## Kto jest spadkobiercą O. W. P.?

W tem samem czasopiśmie w artykule p. Klaudjusza Hrabyka znajdujemy powyższe słowa:

„Pos. Bielecki wyjaśnia odnośnie również rozwiązanego Obozu Narodowo-Radykalnego, że radykali „chcieli, nie bacząc na to, że położenie wewnętrzne Polski jest zgoła niepodobne do innych krajów, stosować metody faszyzmu czy hitleryzmu i istnieć mimo to, jako tolerowana partja polityczna!" Bądźmy sprawiedliwi! Zupełnie identycznie tego samego chciał Obóz Wielkiej Polski".

Zatem według zdania p. Hrabyka rozwiązany O. N. R. pragnął działać metodami dawnego Obozu Wielkiej Polski. Jak wynika z dalszych wywodów p. Hrabyka okazało się, że organizacja ta powinna była przejść do *innych metod*.

## W całym obozie?

Tygodnik Sekcji Młodych S. N. „*Wielka Polska*" pisze o... narodowym radykalizmie, do którego się przyznaje pisząc m. in., że rozłamu wywołanego przez b. O. N. R. nie należy przeceniać.:

„wobec dawno utrwalonej w całym obozie narodowym postawie radykalnej" (cytujemy dosłownie, z błędami gramatycznemi).

## „Jarmarki Wielkopolskie".

Dalej rozprawia się *Wielka Polska* ze Związkiem Młodych Narodowców, pisząc:

„W związku z tem nie trzeba także pochopnie zrywać mostów, tembardziej, że zasadę koncentracji i jedności sił narodowych najlepiej rozumieją ci, których sztandarem jest walka. Oczywiście nie zrozumieją jej panowie, których alfą i omegą politycznego działania jest kompromis i symptomatyczne „jarmarki wielkopolskie". Jeżeli więc tak zdecydowanie, my młodzi obozu narodowego z Romanem Dmowskim na czele, akcentujemy tego rodzaju charakter naszej postawy, to czynimy to z głębokiem wyczuciem i przeświadczeniem, że w tych warunkach, w jakich Polska się znajduje wyjście i organiczna naprawa stosunsunków wymaga cięć radykalnych, na które zdobyć się musimy.

## „CZUWAMY" POLEMIZUJE Z WYSTĄPIENIAMI PROF. STROŃSKI.

„Duże wrażenie wśród czytelników „Kurjera Poznańskiego" wywołał artykuł St. Strońskiego pt. „W perspektywie faktów" zamieszczony w nr. 371 z dnia 19 sierpnia b r. Z artykułu tego czytelnicy dowiedzieli się ni mniej ni więcej tylko, ze wyrazem ładu w Europie są Francja i Anglja, a wyrazem bezładu dyktatury, przyczem najwięcej dostało się obok Hiszpanji Niemcom. Głównym miernikiem były przytem trudności gospodarcze, w jakich znajdują się poszczególne z tych krajów.

A więc hasła rewolucji narodowej zrealizowane w Niemczech, podjęcie zagadnienia żydowskiego, potężny wstrząs narodowy — to nic, a z drugiej strony przeżarty masonerją ustrój parlamentarny, zjadany gangreną afer a la Stawiski, to przykłady ładu, porządku, prawa.

Wolno mieć p. Strońskiemu podobne przekonania, nie dziwimy się też gdy takie zdania czytamy na łamach „Kurjera Warszawskiego", ale zamieszczenie podobnego artykułu na łamach „Kurjera Poznańskiego", który chce się obok „Gazety Warszawskiej" uważać za drugie główne pismo kierunku narodowego, bądź co bądź zadziwia. A artykuł p. Strońskiego zamieszczono jako wstępny, dano go w numerze niedzielnym, na interlinji.

Po tem wszystkiem nie dziwi nagłówek dany w nr. 374 z 21 b. m. depeszom z Niemiec, nagłówek powtarzający słowa prasy obcej: „Hitleryzm to powrót do stosunków barbarzyńskich". Takiego nagłówka nie powstydziłaby się prasa żydowska w Polsce.

## Pewni siebie.

W tym samym numerze „Czuwamy" jakiś pan Z. S. zapewnia z tupetem

„Dlatego pozyskaliśmy sobie w tak krótkim czasie zaufanie młodego pokolenia. Na zaufaniu tem odbudujemy dawny jednolity, silny Ruch Młodych — Ruch, który ma większe ambicje, aniżeli „ciążenie nad rzeczywistością". Tym młodym, którzy jeszcze nas atakują, odpowiadamy: przyjdziecie do nas, wierząc w to, że tak jak dziś b. O. N. R. w dzielnicy zachodniej i inni młodzi, którzy myślą po narodowemu i dla których poza zbudowaniem Polski narodowej innych ubocznych celów niema, zrozumieją wreszcie, że przyszłość Polski zależy od tego, jak prędko skonsolidujemy młode nieużyte siły do walki o Wielką Polskę".

Po rozwiązaniu tej łamigłówki stylistycznej dochodzimy do przekonania, że wedle autora byli członkowie O. N. R. w Pomorskiem „zrozumieli", że przyszłość Polski zależy od tego, jak prędko skondolidujemy młode siły do walki o Wielką Polskę.

Zapewne tak jest, ale dla autora „konsolidacja sił" to znaczy... przystąpienie do Z.M.N. Otóż *napewno* byli członkowie O. N. R. w Poznańskiem *tą drogą nie pójdą*.

## Artykuł kandydacki.

W „Państwie Pracy" p. Witold Bielski, obrany w niedzielę „Komendantem Głównym" Legjonu Młodych, zamieścił przed wyborami artykuł... kandydacki, z którego wyjmujemy poniższe uwagi:

Front legjonowy, biegnący po przez dwa pokolenia, będzie siłą w Państwie, której zniweczyć, ani przełamać nikt nie zdoła. Któż w tych warunkach zechce nas przekonywać, iż dowództwo poweźmie decyzje, że zmniejszenie naszych młodolegjonowych szeregów, ograniczenie ich choćby nawet do wysoko wykształconych, stanie się elementem wzrastającej siły wspólnego frontu? Zdając sobie dokładnie sprawę z tego stanu rzeczy, pamiętać jednak musimy, że rzucone pytanie nie brzmiałoby tak niezrozumiale i dziwnie, gdyby wspólny front legjonowy pozostał w sferze marzeń i oczekiwań.

Pytanie istotnie brzmi dziwnie i niezrozumiale, ale zdaje się przedewszystkiem dlatego, że p. Bielski nie umie pisać po polsku. W każdym razie widać z niego, że „front" Legjonowy będzie jednoczył młode pokolenie ze starszem. Słowo „legjonowy" użyte jest dla osłody tej pigułki, jaką jest utrata samodzielności Legjonu Młodych. Trudno użyć dla wyposażenia tej myśli terminu front... bebewuerowy, zwłaszcza po... sprawie żyrardowskiej.

Pozatem starsi przyjaciele młodych legjonistów chcą ich, zdaje się, ograniczyć do terenu akademickiego.

## Bilet pierwszej klasy.

„Legjon Młodych" jest poważnie zaniepokojony. Zjawia się konkurencja.

Dochodzą nas słuchy o szukaniu przez Obóz Marszałka nowych kadr młodzieży. Słyszymy o zabiegach, mających na celu „pozyskanie" młodych Stronnictwa Narodowego. Wiemy że p. Wojciechowski, profesor Uniwersytetu Poznańskiego, a zarazem leader młodych narodowców, objeżdża Polskę, korzystając z darmowego biletu pierwszej klasy na kolejach państwowych, aby propagować zbliżenie, — jeszcze jedno zbliżenie — endecko-sanacyjne!

## Ni stąd ni zowąd.

Państwo Pracy życzliwie przestrzega swych opiekunów przed tą nielojalną konkurencją. Przecież

„rząd zrozumiał tezę, jaką zawsze wysuwał m. in. Legjon, a mianowicie, że Piłsudczykiem nie można zostać, — Piłsudczykiem trzeba być! Mamy wstręt do tych wszystkich, którzy zostają ni stąd, ni zowąd Piłsudczykami...

Radzimy pp. legjonistom, by zapytali legjonistę Stachórskiego o jego przeszłość polityczną. Z tem samem pytaniem mogą się zwrócić do posła Tomaszkiewicza, który jeszcze przed tygodniem produkował się na łamach „Państwa Pracy".

## Rząd popierał.

Na temat stosunku rządu do O.N.R pisze „Państwo Pracy":

Chcemy dzisiaj stwierdzić, ze tak, jak błędem było popieranie akcji Obozu Narodowo-Radykalnego, tak samo błędem jest szukanie wśród wrogów najistotniejszych — przyjaciół lub sprzymierzeńców do doraźnych rozgrywek politycznych. Bo nawet jeśli dojdzie do nowego porozumienia, — młodzendecy wytworzą znowu atmosferę fałszu, obłudy i kłamstwa, w której nie może być mowy o współpracy.

A więc rząd popierał O.N.R. Dalej następują informacje o tem, że O.N.R był popierany przez Francję. Nie wiadomo, co więcej tu podziwiać, czy cynizm świadomego kłamstwa, czy głupotę.

Wogóle poziom tego wystąpienia jest rozpaczliwy. Ruchy ideowe młodzieży rozpatrywane są z punktu widzenia plotkarsko policyjnego, autor zupełnie nie rozumie tego, co się w młodej Polsce dzieje..

## Drugie obwieszczenie o rozwiązaniu O. N. R.

W przyszłym tygodniu ogłoszone będzie w dzienniku wojewódzkim komisarjatu rządu drugie z kolei obwieszczenie o zawieszeniu działalności obozu narodowo-radykalnego. Po ukazaniu się tego obwieszczenia decyzja starostwa grodzkiego Warszawa-Śródmieście o zawieszeniu O.N.R. uważana będzie za formalnie doręczoną i będzie się mogła uprawomocnić.

## Jak zachować się wobec żydów?

Wychodzący w Kopenhadze dziennik duński "Berlingske Tidende" ogłasza okólnik zastępcy Hitlera na stanowisku wodza partji, ministra Hessa, do członków stronnictwa narodowo-socjalistycznego, zawierający instrukcje w sprawie zachowania się narodowych socjalistów wobec żydów. Według okólnika, narodowym socjalistom zakazano przyjmować zastępstwo żydów w sądach, o ile chodzi o sprawy przeciw narodowym socjalistom, interwenjowania w sprawach żydowskich u władz, wystawiania wszelkiego rodzaju zaświadczeń dla żydów, przyjmowania od nich subwencyj pieniężnych na cele partyjne oraz przebywania w ich towarzystwie w lokalach publicznych. Narodowym socjalistom, zajętym w przedsiębiorstwach żydowskich, nie wolno nosić odznak partyjnych w czasie wykonywania prac w lokalach przedsiębiorstwa.

## Przykre procesy.

Ostatnio toczy się w Polsce kilka bardzo przykrych procesów: są to procesy o nadużycia w wojsku. Jako oskarżeni występują oficerowie wojsk polskich.

Dla każdego, komu drogi jest mundur polski, procesy takie są bardzo bolesne. Czemuż przypisać fakt, którego ukrywać nie wolno, że w wojsku zdarzają się nadużycia?

Gdy głębiej wnikniemy w poszczególne wypadki, gdy przeczytamy zeznania oskarżonych i świadków, dojdziemy do wniosku, że oficerowie występujący w roli oskarżonych nie byli inicjatorami przestępstw. Zawsze znajdzie się, jak w procesie por. Moliny, jakiś Knopf, czy inny żyd, który dopomagał do popełniania nadużyć, nie bez korzyści dla siebie.

Trzeba stąd umieć wyciągnąć należyte wnioski.

## Polska reprezentacja.

Mniejszość akcjonarjuszy *polskich* Żyrardowa reprezentowali adwokaci Polikier i Landau. Pertraktowali oni z Mojżeszem Cohenem, jako przedstawicielem większości... *francuskiej*. Ale okazało się, że nie zasługują oni na zaufanie, więc powołano nowy syndykat akcjonarjuszy *polskich* pod przewodnictwem pana Pawła Minkowskiego i Wacława Fajansa. Tak to wygląda zatarg... polsko-francuski.

## Więźniowie z Berezy.

Rodziny osadzonych w Berezie Kartuskiej zwróciły się już poraz drugi do odnośnych władz z prośbą o zezwolenie ułatwienie dostarczenia żywności dla izolowanych. Prośbie tej kategorycznie odmówiono.

Niedawno do obozu „odosobnienia" w Berezie Kartuskiej wysłano Czesława Dmowskiego, zamieszkałego w Pruszkowie, członka byłego Obozu Narodowo-Radykalnego. P. Dmowski w czasie zajść, które zdarzyły się przed kilku miesiącami w Pruszkowie, stracił oko.

## a Mojżesz Cohen.

Sędzia śledczy do spraw wyjątkowego znaczenia, p. Demant, który prowadzi śledztwo w sprawie żyrardowskiej, wydał pozwolenie na dostarczenie obu aresztowanym dyrektorom Żyrardowa, Vermeerschowi i Moszkowi Cohenowi, z domów paczek z jedzeniem, papierosami, książkami i pościelą. Wczoraj uwięzieni dyrektorzy otrzymali pierwsze paczki. Rodziny uwięzionych codziennie będą przesyłać paczki do więzienia.

**Si vis pacem para bellum.**

# Z KRAJU I ZE ŚWIATA

## Likwidacja murzyna.

Historja się powtarza. Tak było ze wszystkiemi dotychczas sanacyjnemi organizacjami młodzieży. Otaczane opieką, obdarowywane, kierowane przez ludzi, którzy zdobyli dużą umiejętność organizowania, rozwijały się pomyślnie. Zastrzyki i drożdże dopomagały do wzrostu. Nęciły posady i obietnice, któremi szafowano bez ograniczeń. Działo się to zawsze do momentu, dopóki w rozrastającej się liczebnie organizacji nie poczęły wyłaniać się jakieś próby samodzielności i własnego ustosunkowania się do szeregu kapitalnych zagadnień. Prawie zawsze wyłaniały się dążenia, które nie szły na rękę, nie były dogodne starzejącym się już panom z politycznego kierownictwa.

Następowały zgrzyty. Zarzuty. Rozłamy. Likwidacja wielkich aspiracyj. Koniec pomocy i subsydjów, oraz błyskawicznie w ślad za tem idący zanik liczebności i wpływów. Potem następowały dąsy, wypominania, a potem życzliwa „niełaska".

Tak skończyła się karjera Z.P.M.D.

Taki los spotkał „Myśl Mocarstwową".

Ku temu — na stos — idzie obecnie „Legjon Młodych".

Życzliwa „niełaska" oznacza wegetację i zanik. Obserwując rozwój Legjonu, dostrzegamy wszystkie te fazy, przez które przeszły inne organizacje „młodzieży". Rozłam dokonany wiosną w tej organizacji poważnie ją nadwyrężył.

Tajna „Alfa" Jakóba Sperbera, żerująca na naiwności związku, skompromitowała Legjon. Fatalna polityka antykatolicka, komunistyczna, przy ogromnej frazeologji i bezkrytycznem nastawieniu, niepoważne awantury, wszystko to musiało odbić się niekorzystnie na tej organizacji i doprowadzić budowę jej, opartą na przesłankach całkowicie mechanicznych, do zupełnej ruiny.

Zaczęło się od przymusowego urlopowania osób kierujących Legjonem. Pan Stachórski i Zapasiewicz musieli wyjechać. Potem zaczęło się powolne hamowanie zapałów komunistycznych i bezbożniczych, które kompromitowały, później przyszła surowa krytyka od strony prawicy. A obecnie, jak donosi „Iskra":

„W Komendzie Głównej Legjonu Młodych odbyło się zebranie Rady Głównej, zwołanej w celu wybrania nowego komendanta głównego Legjonu Młodych w miejsce p. Bielińskiego, który ustąpił z zajmowanego stanowiska. Udział wzięli komendanci i inspektorzy okręgów L. Mł. oraz naczelne władze organizacji.

Po całodziennych obradach, którym przewodniczył komendant okręgu poznańskiego, Bociański, wybór komendanta głównego L. Mł. padł na p. inż. Witolda Bielskiego.

*Wybór ten oznacza skierowanie działalności Legjonu Młodych na tory ideowo-wychowawcze*, a nie, jak niektórzy działacze tej organizacji pragnęli, na tory działalności polityczno-partyjnej. Kryzys, który panował w Legjonie Młodych od dłuższego czasu, został tem samem ostatecznie zlikwidowany."

A więc Legjon musi się pożegnać z marzeniami o samodzielności, stanie się organizacją „ideowo-wychowawczą", szkółką powszechną, dostarczającą absolwentów więdnącemu B.B. Jest to wyjście zrozumiałe i konsekwetne.

Półurzędowa „Iskra", krytykując działalność tej organizacji, pisze:

*Dotychczasowa działalność tej organizacji nie mogła zadowolić młodzieży jak również nie mógł Legjon spełnić swej zasadniczej roli — wychowania młodego pokolenia.*

Niezadowolenie widoczne.

Dalej:

Legjon *„liczy około 30.000 członków. A jednak pomimo to nie spełnił swych zadań.* Szukając powodów, stwierdzimy przedewszystkiem, że *Legjon Młodych obrał fałszywy kierunek.*

Oświadczenie Związku Legjonistów Polskich w Częstochowie, stwierdzające, że nie uznaje Legjonu Młodych za spadkobiercę obozu niepodległościowego — ilustruje najlepiej panujące w Legjonie Młodych stosunki.

*Brak świadomej celu i gotowej do podjęcia odpowiedzialności ręki kierowniczej dał się bardzo we znaki Legjonowi Młodych, wywołując wewnątrz organizacji nieporozumienia*, które doprowadziły do chwilowego „rozłamu" w kwietniu r. b. Z chwilą ustąpienia p. Zbigniewa Zapasiewicza ze stanowiska komendanta głównego Legjonu Młodych mogło się wydawać, że następca jego poprowadzi organizację na nowe tory, że potrafi scalić ją ostatecznie i wytknąć program pracy, który dotychczas kształtowała się dość przypadkowo, gdyż wewnątrz organizacji zbyt były podzielone zdania. Jedna część (zwolennicy p. Zapasiewicza) chcieli uważać Legjon Młodych za „stronnictwo" polityczne, zaś grupa, opierająca się na obwodach akademickich w Warszawie, — uważała Legjon Młodych za organizację ideowo-wychowawczą.

*Wzajemne zwalczanie się grup, ambicje jednostek, nietylko uniemożliwiły tej organizacji pracę pozytywną, lecz wywarły na młodzież wpływ deprymujący, poszerzyły zniechęcenie do pracy społecznej.*

Komentator sanacyjnego tego komunikatu dodał:

„Stan panujący obecnie nie może być dłużej tolerowany, jako szkodliwy bałagan organizacyjny, *wypaczający* nietylko działalność organizacji, lecz przedewszystkiem *charaktery jej członków.*"

Ładna ocena po wiernej służbie, miła odprawa. Rola Legjonu w jego dawnych ramach i według dawnych aspiracyj skończona. Teraz nastąpi okres grzebania.

Obserwując ten smutny rozwój sanacyjnych organizacyj, widać, jak to wszystko jest tragiczne i beznadziejne.

Jakże inny jest rozwój młodego ruchu narodowego. Jest to ruch samodzielny, obejmujący 3/4 młodego pokolenia. Ruch ten wyszedł poza spory i walki dzisiejszych grup i partyj: a walczy o jutro Polski. Myśl polityczna tego ruchu oparta jest na pierwiastkach integralnego nacjonalizmu.

Niedawno p. Stpiczyński w sposób uczciwy oświadczył, że piłsudczycy są już pokoleniem schodzącem do grobu, ginącem. Naturalną koleją rzeczy po 20 latach walki szeregi ich się przerzedziły, za następne 20 lat przestaną wogóle istnieć. Kto zajmie ich miejsce.

Jest to tragiczne pytanie?

Utrzymanie ciągłości linji jest niemożliwe? Co będzie?

Jest rzeczą pewną, że zawsze w każdem pokoleniu istnieją siły dyspozycyjne, organizacyjne, intelektualne i moralne, które uosabiają w sobie pewne grupy ludzi. Siły te posiadają wiele aktywności. One będą decydowały w przyszłości.

Z punktu widzenia interesów Narodu i Państwa, jest rzeczą najważniejszą, aby te twórcze siły nie były hamowane. O nie chodzi.

To zaś, że organizacje tego typu, co Legjon, wchodzą w okres likwidacyjny, nie oznacza niczego więcej ponad to, że grupa rządząca obecnie likwiduje murzyna, który chciał się wyzwolić.

*Z. M.*

## Groźba wojny.

Na Dalekim Wschodzie zanosi się na wojnę. Japonja rozszerza systematycznie swe wpływy w Azji. Założyła państwo mandżurskie, które właściwie jest jej ekspozyturą i służy jej interesom. Przez Mandżurję przechodzi kolej transsyberyjska. Jest ona własnością rządu sowieckiego.

Ten dziwoląg jest trudny do utrzymania: przez terytorjum jednego państwa przechodzi kolej należąca do innego państwa. Miało to swój sens w czasie, gdy Mandżurja należała do Chin, znajdowała się pod wpływem Rosji, była terenem jej ekspansji.

Obecnie Mandżurja jest państwem „niepodległem"... podlegającem faktycznie Japonji. Nic dziwnego też, że kolej sowiecka wywołuje ciągłe zatargi. Japonja chce ją kupić, a tymczasem prześladuje urzędników kolei, co jest formalnym powodem zatargu.

W rzeczywistości chodzi o coś więcej. Kolej mandżurska jest drogą do niezamarzającego portu Rosji na Oceanie Spokojnym. Jest wprawdzie kolej okrężna do Władywostoku, ale jest ona dalsza i... leży bardzo blisko Mandżurji. Wykupienie kolei przez Japonję byłoby równoznaczne z odsunięciem Rosji od Pacyfiku.

Umocnienie stanowiska Japonji w Mandżurji byłoby w przyszłości groźne dla innych terytorjów sowieckich w Azji. Dlatego zatargi japońsko-sowieckie o kolej mandżurską mogą łatwo stać się zarzewiem nowej wojny.

Czy ta wojna będzie miała jakieś znaczenie dla Polski? Skieruje ona uwagę Rosji na Wschód i dlatego wzmocni nasze stanowisko. Rosja będzie miała związane ręce i dlatego może nie będzie przeszkadzać naszej polityce, naprzykład w sprawie litewskiej.

### Wszędzie antysemityzm.

Władze egipskie prowadzą walkę ze stowarzyszeniem „Młody Egipt", którego program wzorowany jest do pewnego stopnia na hitleryźmie. Jeszcze 22 czerwca aresztowano sekretarza generalnego Fathi Radnana oraz Ahmada Asz-Szimi, redaktora „As-Sarcha", organu stowarzyszenia. Jednocześnie zabroniono członkom noszenia koszul mundurowych. Szeregu dalszych aresztowań dokonano 11 lipca, gdy członkowie stowarzyszenia zebrali się poza miastem z okazji obchodu 52-ej rocznicy walk Arabi baszy i bombardowania Aleksandrji. Ostatnio znów aresztowano parę osób z pośród przybyłych na dworzec kolejowy na spotkanie powracającego z Europy Ahmada Hussajra, prezesa stowarzyszenia.

„Młody Egipt" wypowiedział ostrą walkę przeciwko wpływom żydowskim, jak również przeciwko uprzywilejowanemu stanowisku cudzoziemców. Jednocześnie nawołuje on do bojkotu firm, nie będących własnością Egipcjan.

### Coraz więcej urzędników...

Jak donoszą gazety, w 1933 r. przeprowadzono w Niemczech spis ludności, uwzględniając szczególnie potrzeby statystyki zawodowej. Spis ten dał niezwykle interesujące rezultaty. Przedewszystkiem okazało się, że po raz pierwszy od lat 50 udział osób zawodowo czynnych w ogólnej liczbie ludności uległ zmniejszeniu z 51,3 procent (w r. 1925) do 49,5 procent.

Zaznaczyć należy, że w statystyce jako zawodowo czynni figurują także bezrobotni, gdyż zasadniczo należą oni do warstwy pracującej.

Wzrosła natomiast ilość niepracujących zawodowo: kobiet, emerytów i rentjerów. Są to niewątpliwie następstwa przesilenia.

Kobiety, które utraciły pracę, poświęciły się gospodarstwu domowemu i wychowaniu dzieci. W ten sposób kryzys gospodarczy dopomógł polityce skierowania kobiet od pracy zawodowej do ogniska domowego.

Pozatem wielu starszych pracowników zostało spensjonowanych. Zauważyć należy, że wogóle naród niemiecki „starzeje się". Obecnie stosunkowo większy udział w ogólnej liczbie ludności przypada na ludzi starszych.

Również zahamowany został trwający od dziesiątek lat wzrost liczby robotników, natomiast urzędników w porównaniu do roku 1925 przybyło. W obrębie klasy robotniczej zwiększa się ilość robotników wykwalifikowanych.

Ciekawe jest porównanie r. 1933 z r. 1882, pod względem stosunku pracowników umysłowych do fizycznych. W r. 1882 jeden pracownik umysłowy wypadał na ośmiu robotników, w roku 1933 zaś na 30 robotników wypadało 11 pracowników umysłowych. Takie postępy zrobiła biurokratyzacja życia!

## Uwagi.

Proponujemy „Państwu Pracy" następujące hasła do zamieszczenia w najbliższym numerze:

„Nie kładź palca między drzwi".

„Rózeczką Duch Święty dziateczki bić radzi".


**CENY OGŁOSZEŃ:**

Pierwsza i ostatnia strona:

| | |
|---|---|
| 1/1 strony | zł. 300.— |
| 1/8 „ | „ 40.— |

W tekście

| | |
|---|---|
| 1/1 strony | zł. 200.— |
| 1/8 „ | „ 30.— |

**Adres Redakcji tymczasowy:**

**Warszawa, ul. Sucha 14.**

**PRENUMERATA**

wraz z przesyłką:

| | |
|---|---|
| Rocznie | zł. 4.80 |
| Półrocznie | „ 2.40 |
| Kwartalnie | „ 1.20 |
| Miesięcznie | gr. 40 |

Wydawca: Wydawnictwo „Szczerbiec" Sp. z ogr. odp.

Redaktor odp.: Stanisław Maksyś

Zakl. Druk. Z. Andruszkiewicz, Warszawa, Nowy-Świat 36, tel. 299-06.